

Światowy Związek Żołnierzy... PRL?



Sławomir Cenckiewicz

To chichot historii: w ścisłym kierownictwie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej są ludzie z komunistyczną przeszłością

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej jest największą organizacją kombatancką w Polsce. Powstał w 1990 r. z połączenia Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Żołnierzy Armii Krajowej i organizacji kombatanckich polskiego wychodźstwa. Swojego poparcia Związkowi udzieliła Federacja Światowa Stowarzyszenia Polskich Kombatantów – weterański gigant polskiego uchodźstwa skupiający żołnierzy PSZ, AK i NSZ. Związek miał być zatem po odzyskaniu niepodległości symbolem odrodzonego ruchu kombatanckiego w kraju. I pomimo przeniknięcia do Związku wielu ludzi niegodnych, o ZBOWiD-owskiej i agenturalno-esbeckiej przeszłości, organizacja pozostawała przez lata niepodległościowa i antykomunistyczna.

Jednak od dłuższego czasu niektórzy wypowiedzi prominentnych przedstawicieli Związku szokują. Krytyka państwowej „głoryfikacji Żołnierzy Wyklętych”, domaganie się awansów oficerskich dla ludzi o mało jednoznacznej postawie w PRL, a nawet o wątpliwej przeszłości kombatanckiej czy ataki na byłego ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza w związku z „apelem smoleńskim” wprawiają w zdumienie. Jakby tego było mało, coraz częściej pojawiają się informacje, że część członków Prezydium Zarządu Głównego ŚZZAK – oczywiście „dla dobra” Związku

– chciałyby „za grube miliony” spieniężyć historyczną siedzibę PAST-y przy ul. Zielnej 39 w Warszawie.

I tutaj zasadne wydaje się postawienie pytania: Czy te niepokojące symptomy są związane z rolą, jaką w ŚZZAK odgrywają ludzie komunistycznego reżimu, którzy jeśli nawet nie przeszli do reszty Związku, to bez wątplenia próbują to uczynić.

AKTORZY DRUGIEGO PLANU

Prezesem Zarządu Głównego ŚZZAK jest formalnie prof. Leszek Żukowski – rocznik 1929, powstaniec warszawski i więzień niemieckiego obozu w Flossenbürgu. Nie był członkiem PZPR, nie uwikłał się we współpracę z bezpieką, starał się „normalnie żyć” w PRL, koncentrując się na pracy naukowej i akademickiej w Instytucie Badawczym Leśnictwa i Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Nie angażując się w antykomunistyczną działalność, zszedł z radaru bezpieki, która dawała mu paszport i umożliwiały wyjazdy zagraniczne, tym bardziej że na ogół delegowało go Ministerstwo Handlu Zagranicznego (był m.in. dyrektorem w Polsko-Kubańskim Biurze Projektów w Hawanie) i SGGW. Jego obecne wypowiedzi i polityczne preferencje mogą budzić niesmak, nie mają jednak związku z jakimkolwiek uwikłaniem.

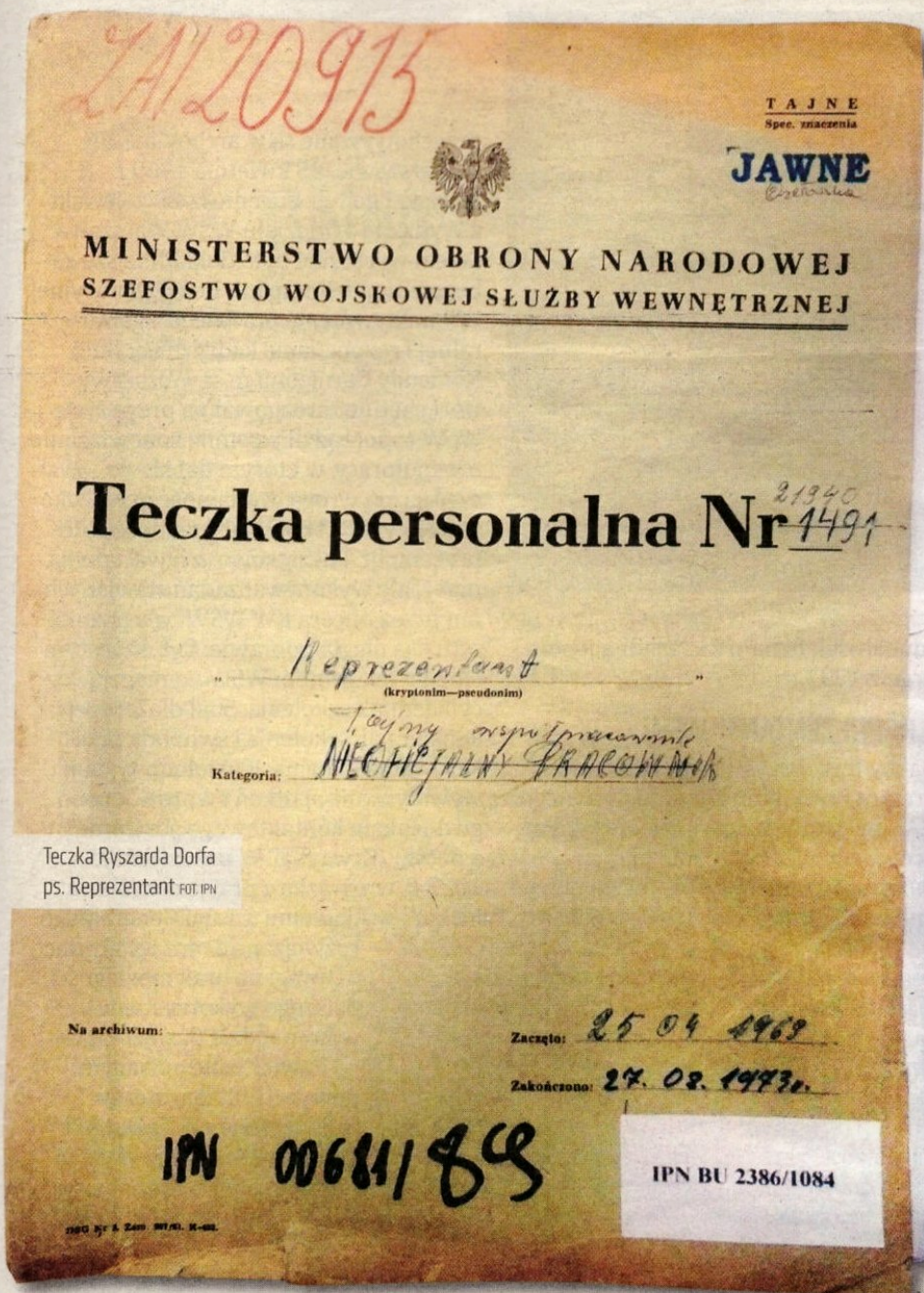
Wokół prezesa skupiło się jednak grono kilku osób, które w środowiskach kombatanckich zyskały opinię „szarych eminencji” kręcących Żukowskim i całą polityką Związku. Wśród nich wymienia się Mieczysława Szostka (rocznik 1933), Jerzego Żelaśkiewicza (ur. 1926), Ryszarda Dorfa (ur. 1941) i Marka Cieciorę (ur. 1945). W zasadzie wszystkich – chociaż w różnym stopniu – łączy niejasna przeszłość (czasem wprost komunistyczna) niezwiązana z AK i ruchem kombatanckim. Wszyscy zasiadają w Prezydium Zarządu Głównego

ŚZZAK, chociaż Szostek jest jedynie zastępcą członka prezydium i nie wiemy, co ten był poseł na Sejm PRL (1985–1989), przewodniczący Rady Narodowej miasta stołecznego Warszawy (1981–1990), „Zasłużony Lekarz PRL”, obieżyświat i członek Ogólnopolskiego Komitetu Grunwaldzkiego robi w organizacji kombatanckiej AK! Wprawdzie jedynym żołnierzem AK w tym gronie jest Żelaśkiewicz, ale jego akces i członkostwo w PZPR, praca w Najwyższej Izbie Kontroli (1950–1992), liczne odnaczenia państwowe (z lat 1956–1980) i wyjazdy zagraniczne w PRL nie pozwalają uznać go za wzór cnót kombatanckich w PRL.

PARTYJNIAK Z LWP

Pokrętna przeszłość to jednak nie to samo co służba w komunistycznej armii i partyjniackie oddanie. Wiceprezesem związku ds. organizacyjnych jest Marek Cieciora (rocznik 1945). Jego oficjalny biogram, zamieszczony na stronie ŚZZAK, jest elegancki i wygładzony. Jego cały związek z AK to bycie synem Włodzimierza Janusza Wagińskiego, który zginął w powstaniu warszawskim. Poza tym raczy nas informacjami o kursach, specjalizacjach, cenzusie naukowym, pracy na kierowniczych stanowiskach w spółkach (m.in. w Prokomie), przygotowanych książkach poświęconych AK i działalności w Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego oraz ŚZZAK...

W rzeczywistości Cieciora to również podpułkownik LWP i pułkownik WP (w służbie czynnej w latach 1963–1995) oraz informatyk (docent dr hab.) przydzielony do służby w Wojskowej Akademii Technicznej (1964–1995). Od młodości był zaangażowany politycznie – aktywista Komitetu Szkolnego ZMS, Zarządu Pułkowego Koła Młodzieży Wojskowej i członek PZPR od 1968 r. W prośbie o przyjęcie do



Teczka Ryszarda Dorfa
ps. Reprezentant FOT. IPN

służby wojskowej w 1963 r. napisał, że jest „pozytywnie ustosunkowany do obecnego ustroju”. Zaufany. Kierowano go służbowo do Związku Sowieckiego. Ideowiec. Kiedy w sierpniu 1978 r. do sąsiada przyjechał Amerykanin i przy okazji poprosił żonę Ciecziury o pomoc, ten złożył stosowny meldunek do komendanta WAT. W opiniach służbowych akcentowano zawsze jego partyjniackie oddanie i zaangażowanie w PZPR. Podczas „kryzysów” stawał na wysokości zadania: „W okresie poprzedzającym wprowadzenie stanu wojennego oraz po 13 grudnia 1981 r. jego postawa ideowo-polityczna była bez zarzutu” (opinia z 1981 r.). I dalej: „W bieżącym roku [1982] mianowany do stopnia podpułkownika. Aktualnie jest sekretarzem POP komórek naukowych, realizuje

prawidłowo obecną linię Partii, stanowczy i zdecydowany o wysokiej kulturze i etyce” (1982 r.). Można by tak bez końca...

„ODDANY SPRAWIE BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO”

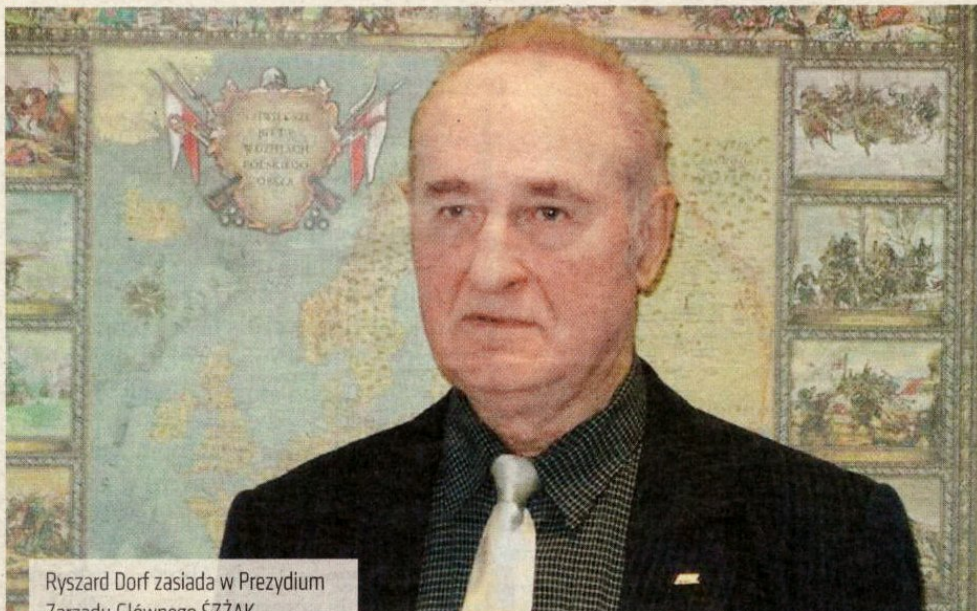
Jednak najwięcej emocji wywołuje w tym gronie Ryszard Dorfa, który jest sekretarzem Prezydium Zarządu Głównego SZŻAK. Zyskał opinię faktycznego szefa AK-owców, chociaż nigdy nie powinien znaleźć się w tym gronie. Jego życiorys zamieszczony na stronie internetowej Związku jest wielką manipulacją. Powołując się na tradycję sybiracką („jako dziecko został wyrwany z konwoju do wywózki na Syberię”), tłumaczy swoją służbę w LWP, którą miał rzekomo porzucić w 1983 r. „na znak protestu wobec stanu wojennego”.

Akta Dorfa są ogólnie dostępne w archiwum Wojskowego Biura Historycznego i nie potwierdzają tych rewelacji. Dorfa od najmłodszych lat angażował się w działalność komunistyczną (w ZMP, ZMW i PZPR), a w 1961 r. zaciągnął się do LWP. Służąc we flagowej dla LWP Kompanii Reprezentacyjnej (1965–1974 i 1980–1983) z przerwą na studia w Akademii Sztabu Generalnego i służbę w 1. Praskim Pułku Zmechanizowanym (m.in. pomocnik szefa sztabu ds. operacyjnych), doszedł aż do stopnia podpułkownika LWP! „Jest szczerze oddany sprawie budownictwa socjalistycznego w Polsce. Aktywny członek partii, chętnie uczestniczy we wszelkich akcjach politycznych i w działalności społecznej” – czytamy w opinii z 1972 r. „Jako członek PZPR zajmuje właściwą postawę w zasadniczych kwestiach politycznych i pozytywnie oddziałuje na otoczenie”. „W pełni akceptuje i wciela w życie ideologię socjalistyczną. Umiejętnie łączy obowiązki dowódcze z pracą partyjno-polityczną” – pisano o nim w 1977 r. Podobnie oceniano Dorfa w stanie wojennym: „postawa ideowo-polityczna i etyczna ukształtowana właściwie” i „nie budzi zastrzeżeń”.

BAJKOPI SARZ Z LWP

Rzekome odejście Ryszarda Dorfa z LWP „na znak protestu wobec stanu wojennego” jest mistyfikacją. W rzeczywistości służył w wojsku praktycznie przez cały stan wojenny. W czerwcu 1983 r., czyli na miesiąc przed formalnym odwołaniem stanu wojennego (już wówczas zawieszono od 31 grudnia 1982 r.), wojskowa komisja lekarska stwierdziła, że „wskutek forsownej musztry, jaką wykonywał w Kampanii Reprezentacyjnej WP” Dorfa ma problemy ruchowe, które uniemożliwiają dalszą służbę. Od września 1983 r. Dorfa był poza wojskiem.

Mijały lata i upadł komunizm, a Dorfa nagle przypomniał sobie, że odejście z wojska w 1983 r. naraziło go na straty moralne i finansowe. Ligitymował się aktywnością w pozornie antykomunistycznej organizacji Viritim (kontrolowanej w dużej mierze przez WSI) i licznymi znajomościami. W listopadzie 1997 r. napisał do MON pismo, w którym twierdził, że „był w złotym Funduszu, a następnie Funduszu Przyspieszonego Rozwoju” i „wyróżniającym się oficerem pod każdym względem”, ale na początku 1983 r. popadł w niełaszkę, gdyż „domagał się intensywnego szkolenia kadry



Ryszard Dorf zasiada w Prezydium Zarządu Głównego SZZAK

zawodowej i żołnierzy służby zasadniczej”. Twierdząc, że komisja lekarska fałszowała „na niekorzystnych warunkach”.

W zasadzie nie pisał wówczas jeszcze o swojej rzekomej niechęci do stanu wojennego, ale domagał się „zrekompensowania poniesionych strat” i wypłaty za lata 1983–1997 „15-procentowego przysługującego dodatku za nieuzasadnienie mojego inwalidztwa w związku ze służbą wojskową, awans do stopnia pułkownika, gdyż cały czas pracy po odejściu z wojska byłem związany z obronnością kraju”. Tej hucpy nie był w stanie zaakceptować nawet minister Bronisław Komorowski i jego ludzie w MON. W 1998 r. Dorf otrzymał miazdzącą odpowiedź: „Analiza dokumentów opiniodawczych znajdujących się w teczce akt personalnych Pana Pułkownika nie pozwala uznać, że powodem przedwczesnego zwolnienia z zawodowej służby wojskowej były, poza wcześniej podanym, sugerowane zastrzeżenia natury politycznej. Za przyjęciem takiego wniosku przemawiają Pańskie argumenty o pogarszającym się stanie zdrowia, podnoszone kilkakrotnie w prośbach o przeniesienie poza jednostki liniowe”.

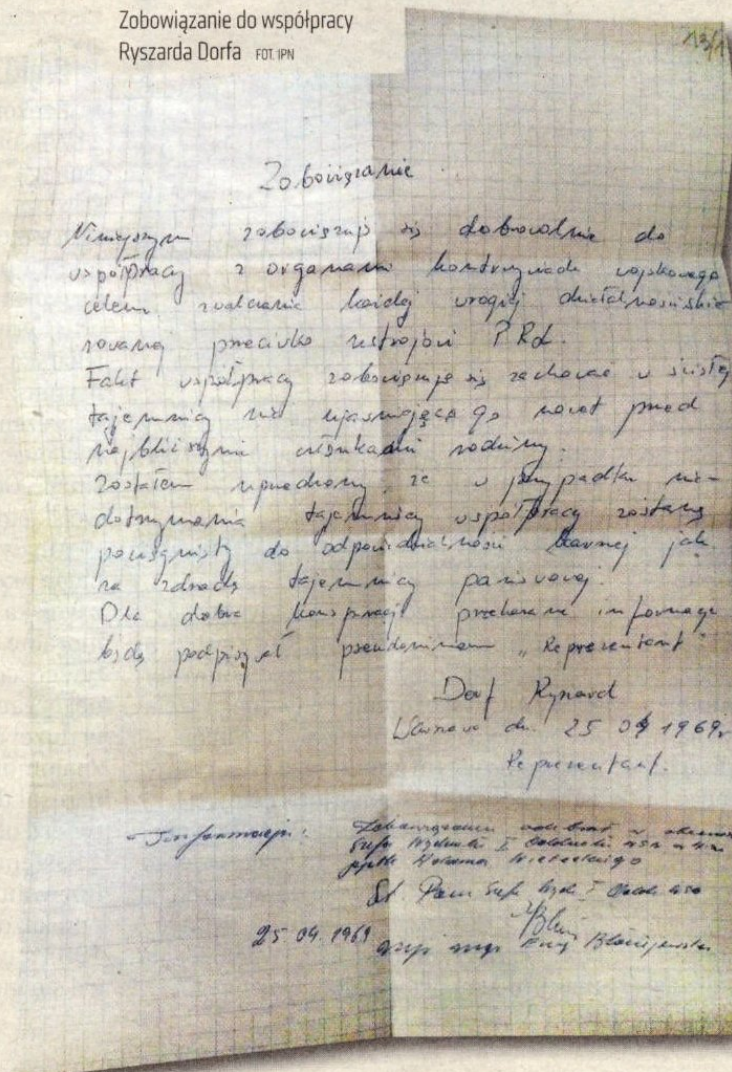
Dopiero w 2002 r. SLD-owski minister obrony narodowej Jerzy Szmajdziński awansował Dorfa do stopnia pułkownika w stanie spoczynku, chociaż z jego akt personalnych nie wynika, by MON

kiedykolwiek uznało za zasadną jego skargę z 1997 r.

„REPREZENTANT” WSW

Jakby tego wszystkiego było mało, sekretarz Prezydium Zarządu Głównego SZZAK był w przeszłości „Nieoficjalnym Pracownikiem”, a następnie tajnym współpracownikiem WSW. Teczki pracy agenturalnej Dorfa z lat 1969–1973

Zobowiązanie do współpracy Ryszarda Dorfa FOT IPN



przechowywane są w archiwum IPN w Warszawie. 25 kwietnia 1969 r. pozyskał go mjr Eugeniusz Błażejowski z Wydziału I Oddziału WSW Warszawa. Celem werbunku było dokładniejsze zabezpieczenie Kompanii Reprezentacyjnej WP, uaktywnienie pracy sieci agenturalnej i rozpoznanie kadry oficerskiej Komendy Garnizonu m.st. Warszawy. Dorf chętnie zareagował na propozycję WSW i sporządził pisemne zobowiązanie o współpracy, w którym dał słowo „zwalczając każdą wrogą działalność przeciwko ustrojowi PRL” i przyjął pseudonim Reprezentant. Początkowo „zrywał spotkania” i „nie wykonywał zadań stawianych mu przez oficera KW WSW”, ale później sytuacja uległa poprawie. Był „szczerym” i lojalnym agentem WSW wymagającym jednak szkolenia. Stąd dla lepszej konspiracji, szkolenia i swobody przekazywania informacji ustalono system wywoływania spotkań i wprowadzono go do lokalu kontaktowego „Ustronie”, a potem „Krystyna”. W październiku 1973 r., w związku z przyjęciem Dorfa na kurs w Akademii Sztabu Generalnego,

rozwiązano z nim współpracę z „uwagi na brak możliwości dalszego wykorzystania” w Komendzie Garnizonu.

Powierzenie opisanym powyżej ludziom sterów w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej to chichot historii. Sygnalizując zaledwie problem infiltracji niepodległościowego ruchu kombatanckiego przez komunistów i postkomunistów, przypomnieli mi się słowa ich zdradzieckiego patrona – gen. Zygmunta Berlinga, który w 1944 r. tak pisał o żołnierzach AK: „Elementy faszystowskie wszelkiego autoramentu będą zgniecione. [...] Wielkopańscy działacze Armii Krajowej muszą ustąpić. Uważajcie na nich. Ich krecia robota na żołdzie hitlerowców skończyła się. Śmierć faszystom!”. Przykro jest patrzeć jak ktoś – z legitymacją PZPR, WSW i LWP – próbuje nie tylko skraść nam pamięć, lecz także zrealizować ów testament zdrajcy i zaprzańca.